

Janusz Sawczuk

POLSKA W POLITYCE NIEMIEC. GENEZA NOWEGO ETAPU SĄSIEDZTWA ORAZ IMPLIKACJE WSPÓŁCZESNE

Przełom polityczny 1989–1991 i pierwsze lata po zjednoczeniu Niemiec wniosły do postrzegania Polski przez ten kraj wiele nowych elementów. Do 1989 r. Polska, jako część bloku wschodniego i jego ważny obszar na styku z państwami niemieckimi, była ze względów strategicznych oraz ze względu na powojenną historię i kontrowersje wokół kwestii granicy na Odrze/Nysie¹ partnerem niezwykle ważnym, ale i bardzo trudnym². W 1987 r. Kohl, widząc fazę dynamicznej kooperacji w relacjach Wschód–Zachód i coraz większe szanse na uruchomienie procesu likwidacji podziału Europy i zjednoczenie Niemiec – zgodnie z brukselską deklaracją Busha z 30 maja 1989 r. – coraz intensywniej zaczął apelować do czterech mocarstw o wniesienie sprawy zjednoczenia „na wokandę historii”³. W potencjalnej rozgrywce wokół kwestii niemieckiej karta polska była dla RFN jedną z najważniejszych, bowiem ze zjednoczeniem łączyła się sprawa granic zjednoczonego suwerena niemieckiego i ewentualna ostateczność granicy na Odrze i Nysie. RFN od czasu układów z 1970 r. twierdziła, że uznaje i szanuje granice, ale ich ostateczny kształt będzie związany z negocjacjami wokół końcowych uregulowań, leżących w gestii wielkiej czwórki odpowiedzialnej „za Niemcy jako całość”. Presja na Warszawę związana była z pragnieniem pospiesznego wykreowania mniejszości niemieckiej w Polsce spośród ludności autochtonicznej jako instytucji o zagwarantowanym statusie prawnym, zakotwiczonym w międzynarodowych konwencjach. Jej byt miał się nierozzerwalnie

¹ Z nowszych prac por.: D. J. Allen, *The Oder-Neisse Line. The United States, Germany and Poland and Germany in the Cold War*, Westport 2003.

² Por. charakterystyki i oceny: K.-R. Korte, *Deutschlandpolitik in Helmut Kohls Kanzlerschaft. Regierungsstil und Entscheidungen 1982–1989*, Stuttgart 1998.

³ Por. szerzej w tej kwestii: J. Sawczuk, *Od status quo do Planu Kohla. Geneza zjednoczenia Niemiec w świetle opublikowanych dokumentów Urzędu Kanclerskiego (1989 r.)*, Opole 2005.

wiązać z przygotowywaniem argumentów demograficzno-terytorialnych na wypadek przewidywanych rozmów pokojowych dotyczących zjednoczenia.

Od rządu komunistycznego RFN u schyłku lat 80. nie mogła nic w tej kwestii uzyskać, stąd też zachodnoniemiecka ocena relacji z Polską nie była nazbyt pochlebna. Kohl, mówiąc rozmówcom węgierskim latem 1989 r. o relacjach z Polską, uważał stosunki z Warszawą po zawarciu układu z 7 grudnia 1970 r. za rozczarowujące. Nie krył pragnienia, by w owych stosunkach „nie doszło do drugiego takiego rozczarowania”. W ten sposób tłumaczył, dlaczego nie chciał udzielić wsparcia rządowi polskiemu i nie chciał złożyć, podobnie jak Bush, wizyty w Warszawie po wyborach czerwcowych 1989 r.⁴

Kancelarz, wykorzystując trudne położenie ekipy Rakowskiego, ale i jego nowe sygnały otwarcia na RFN⁵, podjął co prawda u schyłku 1988 r. rozmowy o kształcie stosunków polsko-niemieckich, ale negocjując z Polską, bacznie śledził również wewnątrzpolski dialog pomiędzy władzą a opozycją i liczył na większe efekty w Kontaktach z ludźmi Sierpnia '80⁶. Ich odważne podejście do problemu likwidacji podziału Niemiec oraz otwarcie na kwestię ochrony języka i kultury obywateli polskich, którzy do 1945 r. byli obywatelami Niemiec i mimo obywatelstwa polskiego deklarowali swoją „niemieckość” budziły wielkie zainteresowanie RFN.

Latem 1989 r. do Bonn przyjechali najważniejsi przedstawiciele polskiej opozycji i zostali przyjęci przez Kohla 7 lipca 1989 r. Na jej czele stał Bronisław Geremek, przewodniczący Komitetu Obywatelskiego w powstałym po wyborach czerwcowych sejmie. Na plan pierwszy w rozmowach z delegacją „Solidarności” wysunęły się natychmiast sprawy gospodarcze⁷. Ale w odróżnieniu od kroków pomocowych podjętych wobec Węgier, Kohl zachowywał wstrzeźliwość wobec Polski. Chciał – jak się zdaje – osiągnąć dwa cele. Obiecując pomoc, z jednej strony chciał powstrzymać możliwy negatywny scenariusz rozwoju wydarzeń w Polsce na skutek nadmiernych politycznych żądań opozycji lub zbyt nerwowych reakcji władz, z drugiej natomiast nie zamierzał wychodzić naprzeciw konkretnym oczekiwaniom finansowym (np. kredytowym) Polaków⁸. Uprowadzając Geremka, zablokował ewentualną dyskusję na temat ustanowienia konkretnej kwoty poręczeń kredytowych Hermesa dla Polski, oceniając ten postulat Polaków jako nierealny i proponując w zamian otwartą górną granicę poręczeń, co z pozoru wielkoduszne – pozbawione było właśnie konkretności. Geremek skromnie stwierdzał, że nie chodzi o pieniądze, a bardziej o zaangażowanie Zachodu we wsparcie polskich reform⁹. Można to było odczytać jako zgodę na niemieckie niesprecyzowane wyobrażenia o pomocy finansowej, ale jednocześnie strona polska wystąpiła wobec Kohla z całym szeregiem konkretnych ocze-

⁴ Por.: *Dokumente zur Deutschlandpolitik. Deutsche Einheit. Sonderakten des Bundeskanzleramtes 1989/1990*, Bearbeitet von H. J. Küsters und D. Hofmann, München 1998, s. 381.

⁵ K. Malinowski, *Polityka RFN wobec Polski w latach 1982–1991*, Poznań 1997.

⁶ W kwestii podjętych jesienią 1988 r. negocjacji Teltschik-Kucza, zob.: K. Malinowski, *op. cit.*, s. 94–208.

⁷ Por.: *Dokumente zur Deutschlandpolitik. Deutsche Einheit...*, por. protokół spotkania, s. 339–345.

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*. Por. następujący fragment protokołu: „[...] Auf die Lageentwicklung in Polen eingehend, stellt Prof. Geremek fest, es gehe hier nicht um Geld des Westens, es gehe vielmehr um das Engagement des Westens für die Reformen in Polen, denn davon hänge auch die Zukunft Europas ab”.

kiwań gospodarczych: proszono o krótkoterminową pomoc w celu polepszenia zaopatrzenia w artykuły spożywcze, wsparcie przy staraniach o zmniejszenie ciężaru spłaty długów poprzez restrukturyzację zadłużenia w stosunku do Klubu Paryskiego i przy redukcji zadłużenia Polski u wierzycieli zachodnich, długofalowe zwiększenie zaangażowania inwestycyjnego w Polsce oraz pomoc w przechodzeniu od gospodarki centralnie sterowanej do gospodarki rynkowej¹⁰. W zamian Geremek deklarował gotowość do ożywienia niemieckiej kultury w Polsce, rozwoju niemiecko-polskich stosunków kulturalnych i wspierania języka niemieckiego, co chciano finansować ze zrestrukturyzowanego kredytu Jumbo, a w przypadku braku takich możliwości, ze środków polskich¹¹. Choć termin „mniejszość niemiecka” nie pojawił się w czasie rozmów, słowa Geremka były sygnałem większej przychylności wobec ewentualnych rozwiązań mniejszościowych w stylu węgierskim.

Należy w tym miejscu wyjaśnić, że etniczni Niemcy niewysiedleni z Węgier w wyniku transferu poczdamskiego uzyskali na mocy porozumienia Budapesztu z Bonn w 1987 r. pełne prawa mniejszościowe i możliwość korzystania ze wsparcia finansowego RFN. Stanowisko węgierskie wobec etnicznych Niemców było faktycznie czymś nowym w postawach przywódców komunistycznych wobec zagadnień mniejszościowych. RFN uznawała jednak uzyskane rozwiązanie węgierskie za *Präzedenzfall* i pożądany model regulowania pozycji osób deklarujących swą niemieckość w relacjach z innymi krajami socjalistycznymi, a zwłaszcza z Polską, co dla tej ostatniej nie było sprawą prostą. Władze polskie bowiem, po wysiedleniach etnicznych Niemców i weryfikacji pod kątem tożsamości narodowej pozostałych mieszkańców przyłączonych do Polski terenów przedwojennych Niemiec, miały pełne prawo uznawać ich w większości za Polaków, w dodatku z pełnym słowiańskim rodowodem. Tymczasem właśnie dla nich, jako byłych obywateli III Rzeszy, a więc posiadających swoiste „pochodzenie niemieckie”, RFN domagała się teraz – wzorem rozwiązania węgierskiego – statusu mniejszości. Nie bez przyczyny był to więc dla Kohla jeden z owych „ciężkich problemów” w relacjach Warszawa–Bonn. Kohl najwyraźniej chciał mieć Niemców w Polsce na obszarach byłych wschodnich prowincji Niemiec zorganizowanych w instytucję mniejszościową i tworzących dogodny argument, ale i instrument nacisku, w przyszłościowej rozgrywce o rozwiązanie kwestii niemieckiej w najkorzystniejszym dla Niemiec kształcie terytorialnym.

Wstrzemięźliwość Kohla wobec Geremka w przededniu rozstrzygnięć w Polsce wydawała się zrozumiała: kanclerz nie wiedział, kto utworzy nowy rząd w Warszawie, czy będzie to rząd stabilny i czy będzie on w stanie dotrzymać przyjętych zobowiązań¹². Ogólne z natury rzeczy obietnice sygnalizowały niemieckie wsparcie dla polskiego kierunku przemian, ale nie dawały świadectwa mocnego zaangażowania. Kohl potwierdzał zamiar przyjazdu do Polski, ale uzależniał go od dobrego finału rozmów polsko-niemieckich, co było rodzajem presji. Zapowiadał wygłoszenie na szczycie gospodarczym w Paryżu deklaracji popierającej procesy reform w Polsce i na Węgrzech, ale już w kwestii pomocy żywnościowej wskazywał na Wspólnotę

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Ibidem*, s. 343.

Europejską, choć jednocześnie sugerował, iż tam, tak jak i w Klubie Paryskim, RFN może wiele zdziałać. Nie chciał się jednak wypowiadać w sprawie restrukturyzacji zadłużenia polskiego przez inne kraje zachodnie, mimo że w Paryżu miano na ten temat rozmawiać¹³. W sumie Kohl nie wyszedł poza deklarację wsparcia polskich reform zarówno w układzie bilateralnym, jak i międzynarodowym, a w stosunkach polsko-niemieckich poza formułę „poszanowania wartości i praw obu stron”¹⁴, co mogło zapowiadać jedynie dalszą twardą walkę w negocjacjach. Geremek świadom był zapewne wyczekującej postawy RFN, skoro na koniec rozmów jeszcze raz wręcz ostrzegął Kohla przed niebezpieczeństwem zaprzepaszczenia „oczekiwań i możliwości” w przypadku, gdyby nie miała nastąpić rychła poprawa sytuacji gospodarczej¹⁵.

Latem 1989 r. Kohl przerwał negocjacje z ekipą Rakowskiego, czekając na to, jak zostanie rozwiązany w Warszawie pat pomiędzy komunistami a opozycją, czekał też na nowy rząd, a gdy ten się wyłonił, natychmiast nawiązał z nim kontakt. Ale jednocześnie wywierał presję, wyraźnie uzależniając pomoc dla nowego rządu od jego przychylności dla postulatów niemieckich. Na szczycie gospodarczym państw zachodnich w Paryżu, bezpośrednio po wizycie Busha w Europie Środkowej, a przed zbliżającymi się obradami Międzynarodowego Funduszu Walutowego, Banku Światowego i państw-wierzycieli zrzeszonych w tzw. Klubie Paryskim, kanclerz chciał uzyskać zgodę dla swych koncepcji pomocy na rzecz państw reformatorskich. Kohl był zwolennikiem stworzenia mechanizmu podobnego do planu Marshalla (bez używania tej nazwy) i przekonywał Busha o potrzebie „jak najściślejszych uzgodnień” w tej materii – by odebrać Polsce możliwość swobody ruchu i zmusić ją do przyjęcia jednolitego stanowiska Zachodu¹⁶. Miał w tym oczywiście swój własny interes: chodziło o zachowanie siły Bonn w newralgicznych negocjacjach z Warszawą nad „całościowym pakietem” w stosunkach polsko-niemieckich.

Z chwilą wyłonienia się rządu Mazowieckiego Kohl natychmiast podjął inicjatywę bezpośredniego kontaktu z Warszawą. Po otrzymaniu wyczerpującej relacji ministra Norberta Blüma z wizyty u nowo wybranego premiera zaoferował mu wsparcie „na miarę możliwości”, co raczej wskazywało podtrzymanie dystansu, zasugerował szybkie wznowienie rozmów pełnomocników, stworzenie bezpośredniego kontaktu przez swego doradcę Teltschika. Kohlowi zależało na przyspieszeniu negocjacji i zakończeniu rozmów z Polską przed upływem roku¹⁷. Tu jego intencje

¹³ *Ibidem*.

¹⁴ *Ibidem*, s. 343-344. Por. zapis uzgodnionej wersji informacji dla prasy.

¹⁵ *Ibidem*, s. 344. Geremek mówił – według protokołu – co następuje: „[...] In der Tat sei heute in Polen das wichtigste politische Problem die Wirtschaft. Wenn es in den nächsten Monaten nicht wenigstens eine spürbare Verbesserung der Wirtschaftslage gebe, könnten die politischen Erwartungen und Möglichkeiten verspielt werden. [...] Es gebe heute die Chance einer Demokratisierung in Polen und eine Rückkehr seines Landes nach Europa. Dies hänge entscheidend von der Lösung der Wirtschaftsprobleme ab, bei der eine kluge Politik des Westens und selbstverständlich die Arbeit und das Engagement der Polen unerlässlich seien”.

¹⁶ *Ibidem*. Por. następujący fragment listu Kohla do Busha: „[...] Zum anderen müssen neue westliche Hilfsmassnahmen aufs engste abgestimmt werden, damit sie konkreten und förderungswürdigen Projekten in Polen, vorzugsweise im Privatsektor, zugute kommen und Polen nicht – wie dies leider heute schon zwischen dem Pariser Club der ständigen Gläubiger und dem Londoner Club der Privatbanken der Fall ist – die westlichen Länder gegeneinander ausspielen kann”.

¹⁷ *Ibidem*, s. 384, dok. 31: Telefongespräch des Bundeskanzlers Kohl mit Ministerpräsident Mazowiecki, 31. August 1989.

pokrywały się z polskimi, Mazowiecki bowiem również chciał szybkiego finału rozmów, ale też osiągnięcia przełomu w stosunkach polsko-niemieckich, gdyż – jak mówił Kohlowi – społeczeństwo polskie „życzyło sobie pojednania z Niemcami i poczucia, że żyje w bezpiecznych granicach”¹⁸. Mazowiecki wnosił więc – dosłownie w pierwszej wymianie zdań z Kohlem – do stosunków polsko-niemieckich kwestię bezpiecznych granic, czym bezpośrednio, jako nowy premier, włączał się do trwającej w RFN dyskusji na temat żądań „wypędzonych” i podnoszonego przez nich w debacie „zjednoczeniowej” problemu „granic z 1937 r.” Dla Kohla był to temat niezwykle niewygodny, albowiem m.in. z powodu tychże głosów utknęły wcześniej negocjacje polsko-niemieckie¹⁹. Drugim zasadniczym akcentem strony polskiej były kwestie gospodarcze; Mazowiecki sygnalizował trudności, zniecierpliwienie społeczeństwa, jego pragnienie szybkiej zmiany, konieczność dania znaku, że w sprawach gospodarczych między Polską a RFN możliwe są postępy²⁰. Powrócił do kwestii poręczeń kredytowych Hermesa, których Geremek nie zdążył w rozmowie z Kohlem na początku lipca poruszyć, ale w nowej formule: wysokość tych poręczeń miała zostać skorelowana z potrzebami współpracy polskich i zachodnioniemieckich przedsiębiorstw, a nie wyznaczona mechanicznie, z czym Kohl zasadniczo się zgodził. Na prośbę Mazowieckiego dotyczącą wsparcia polskich starań o redukcję zadłużenia w Klubie Paryskim Kohl obiecał pomóc, acz z sygnałem, iż po stronie zachodnioniemieckiej (jeśli idzie o zadłużenie polskie wobec RFN) takie możliwości były ograniczone. Kanclerz ponownie dał Mazowieckiemu do zrozumienia, że mógłby przybyć z wizytą do Warszawy, ale jest ona możliwa wyłącznie po zamknięciu negocjacji nad „całym pakietem przedsięwzięć”. W tym też kontekście Mazowiecki sygnalizował, bez wymieniania szczegółów, „pozytywne zakończenie kwestii, na których szczególnie zależało kanclerzowi”²¹; można się było domyślać, iż był to sygnał w kwestii spraw mniejszościowych.

Wizyta Wałęsy w RFN i rozmowa z kanclerzem w tydzień po pierwszym bezpośrednim kontakcie Kohla z Mazowieckim przyniosła pogłębienie i wzmocnienie sygnalizowanych przez obie strony kwestii. Pierwszy bezpośredni kontakt Wałęsy z Kohlem nie miał wyłącznie charakteru kurtuazyjnego – podkreślał raczej wielką wagę przywiązywaną przez obóz „Solidarności” do kontaktów z RFN. Strona niemiecka chciała pojednania z Polską, miała świadomość, że „system wschodni upada”, a to otwiera „nowe szanse dla ludzi, dla praw człowieka i Europy”, która „obejmuje także Kraków, Pragę, Drezno i Lipsk”²². Kanclerz sygnalizował zatem już na wstępie rozmowy z Wałęsą związek między nowymi uregulowaniami w stosunkach

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ O swym stosunku do żądań wypędzonych mówił Kohl w rozmowie z Geremkiem. Sugerował wtedy, że nie będzie ulegał niczym naciskom, ale też bronił wypędzonych jako formacji politycznej, a także formuły, że choć Układ Warszawski obowiązuje, nie określa on przyszłości Niemiec w sensie jedności, co oznaczało, że formuła uznania granicy obowiązuje do momentu zjednoczenia. Por. *ibidem*, s. 342-343.

²⁰ *Ibidem*, s. 385.

²¹ *Ibidem*. Por. następujący *passus* zapisu protokołu rozmowy: „[...] MP Mazowiecki erklärt sich einverstanden und fügt hinzu, er denke, dass auch die Themen, die den Bundeskanzler besonders interessieren, zum Abschluss gebracht werden”.

²² *Ibidem*, dok. 38: Gespräch des Bundeskanzlers Kohl mit dem Vorsitzenden der Gewerkschaft „Solidarität”, Wałęsa, Bonn, 7. September 1989, s. 399.

polsko-niemieckich, reformami polskimi a dalszym potencjalnym rozwojem sytuacji w NRD. Ujmował to dość dramatycznie i nie bez emocji: kwestie polsko-niemieckie stawały się bez mała kluczem „do sprawy”; ich fiasko będzie oznaczało katastrofę²³. Ten wyraźny emocjonalny nacisk na Wałęsę kanclerz wzmacniał jeszcze – powołując się na przyrzeczone kilka dni wcześniej Mazowieckiemu zabieganie o polskie sprawy we Wspólnocie Europejskiej, USA, Klubie Paryskim, Banku Światowym i Międzynarodowym Funduszu Walutowym – domagając się w sprawach rokowań polsko-niemieckich działań szybkich i niczym niezakłóconych („bilateral müsse man die Dinge schnell und reibungslos regeln”) i jeszcze raz uzależniając swoją wizytę w Warszawie od znalezienia „wspólnego rozsądnego kompromisu”²⁴. O tym, że najwyraźniej i najbardziej chodziło stronie niemieckiej o wywarcie wpływu na Warszawę w celu korzystnego uregulowania kwestii mniejszości niemieckiej w zamian za obietnice pomocy gospodarczej, świadczył fakt, iż dzień później, w liście do Mazowieckiego, Kohl awizował szybkie wysłanie do Warszawy pełnomocnika do spraw negocjacji, Teltschika, i przekazanie przygotowanych z końcem sierpnia nowych niemieckich stanowisk negocjacyjnych w kwestiach gospodarczych i mniejszości²⁵. Mówiąc o wsparciu polskich spraw na forum międzynarodowym, kanclerz mógł śmiało demonstrować swoją aktywną rolę, bowiem, istotnie, odbyty kilka dni wcześniej szczyt państw Wspólnoty Europejskiej podjął decyzję o udzieleniu Polsce i Węgrom pomocy żywnościowej. Zapowiedział także nowe uregulowania w sprawach poręczeń kredytowych Hermesa o charakterze precedensowym („wie noch gegenüber keinem anderen Land”), co miało ułatwić niemieckim firmom wejście do Polski²⁶. W kwestiach najważniejszych dla strony polskiej, tj. bezpieczeństwa granic, Kohl, reagując na żądania „wypędzonych” dotyczące powrotu do granic z 1937 r., przypominał Wałęsie, iż RFN nie kieruje się rewanżyzmem, ale wskazywał na brak układu pokojowego, dotrzymywanie ducha i litery układu granicznego z 1970 r. oraz potrzebę doprowadzenia do zjednoczenia, na wzór polskich starań niepodległościowych w przeszłości. Sugerował przez ten ciąg skojarzeń, iż niemieckie postulaty zjednoczeniowe mogą w razie ich realizacji przynieść także nowe treści, tzn. na nowo uregulowanie w układzie pokojowym z już zjednoczonymi Niemcami kwestii granicznych.

Linia wypowiedzi Wałęsy w rozmowie z Kohlem (którego na początku swej wypowiedzi przywódca „Solidarności” mocno komplementował)²⁷, pozwalała odtworzyć najważniejsze kierunki myślenia polskiej strony związkowej i jej wyobrażeń o roli czynnika niemieckiego w rozwiązywaniu polskiego kryzysu. Wałęsa przystępował do rozmowy akcentując siłę ruchu, który był w stanie doprowadzić system komunistyczny do upadku. Uważał, że długa droga, którą przebyto, dała w efekcie solidarnościowego premiera. Ale, co ciekawe, mówił o kończeniu się etapu walki politycznej, teraz chodziło o wygranie walki o gospodarkę. Należało zapobiec zrege-

²³ *Ibidem*. Kohl: „Denn wenn dieser jetzige Versuch misslinge, wäre dies eine Katastrophe”.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Ibidem*, s. 403, przyp. 2.

²⁶ *Ibidem*, s. 400.

²⁷ *Ibidem*.

nerowaniu się starego systemu. Skromnie pomniejszał rolę „Solidarności” w doprowadzeniu do reform w państwach komunistycznych (choć odrzucał też tezę, iż było to dzieło Gorbaczowa); reformy były „wymuszone przez warunki”. Teraz oczekiwał pomocy Europy, zwłaszcza RFN, w przestawieniu starego systemu na nowy: mówił o potrzebie odzyskania 80% przejętej przez państwo własności, kooperacji polskich przedsiębiorstw z firmami zachodnimi – przy silnych preferencjach dla firm niemieckich, bo pochodzących z kraju sąsiedzkiego. Polityczne zwycięstwo opozycji należało teraz podbudować ekonomicznie: podnieść poziom gospodarki i dorównać krajom zachodnim. Oznaczało to konieczność rozwiązania wielu problemów, np. otwarcia granic, otwarcia się na Niemcy, co miało być szansą „dla całej Europy”. Zgadzał się z oceną Kohla dotyczącą sytuacji w NRD; rozwiązanie problemu wschodnioniemieckiego widział, podobnie jak w przypadku spraw polskich, w „gospodarczym zrównaniu z RFN”. Wałęsa nie podjął wątku zjednoczeniowego sygnalizowanego przez kanclerza. Ale w kontekście trudnych problemów bilateralnych oczekiwał od Kohla „mądrej polityki”. Poruszanie kwestii granicznej przez stronę niemiecką było czymś, co „utrudniało pracę”, był to temat „z innej epoki”, bez przesądzania kwestii ludzkiego wymiaru cierpienia, co mogło dotyczyć losu Niemców przesiedlonych po 1945 r. Wałęsa próbował zręcznie ominąć kwestię mniejszości niemieckiej w Polsce, sugerując poniekąd sztuczność problemu: byli to ludzie w Niemczech traktowani jako Polacy, w Polsce nazywani Niemcami nie bez akcentów poniżających. Rozwiązanie problemu widział w powstrzymaniu wyjazdów, stworzeniu możliwości życia, pracy i rozwoju w Polsce²⁸, czym mocno wychodził naprzeciw stronie niemieckiej, gdyż dokładnie takie były intencje RFN: chodziło o zatrzymanie fali wyjazdów, zachowanie w Polsce potencjału ludnościowego określającego się jako „niemiecki”, trwałe kreowanie mniejszości jako instytucji i struktury politycznej, łącznie ze wszystkimi konsekwencjami. Wałęsa podkreślał, że wyjazdy nie rozwiązywały polskich problemów („Niemcy opuszczają Polskę, a Polacy muszą za to płacić”). Chciał widzieć rozwiązanie kwestii Niemców w Polsce w kontekście reform, sugerując Kohlowi zajęcie się tym problemem w zamian za wsparcie przez RFN polskich przemian; przy czym nie chodziło „o prezenty”, lecz o polską ofertę dobrych, wzajemnych interesów, korzystnych dla obu stron. W tym kontekście Wałęsa rozwinął cały pakiet oczekiwań gospodarczych: rozluźnienia kwestii zadłużenia, stworzenia możliwości spłat „kredytów Gierka”, zakładania zachodnich banków w Polsce, wsparcia dla dobrych, solidnych projektów gospodarczych, tworzenia mieszanych przedsiębiorstw z udziałem 51% kapitału zachodniego, otwarcia polskiego rynku dla produktów zachodnich. Wałęsa wręcz zapraszał do Polski Niemców – jako doświadczonych ekonomistów, wiedzących jak „pchnąć sprawy do przodu”. Nieoczekiwanie, na koniec rozmowy, szef „Solidarności” jeszcze raz powrócił do finansowego wymiaru pomocy, nie precyzując, czy chodzi o pomoc Zachodu, czy tylko RFN: wartość oczekiwanego udziału inwestycji Wałęsa oceniał na

²⁸ Por. fragment protokołu: „[...] Kritik höre er [Wałęsa – dop. J.S.] auch, dass man angeblich die deutsche Minderheit nicht registrieren wolle. Für die betreffenden Menschen sei es besonders unangenehm: in Polen misse man sie als Deutsche, kämen sie hierher, würden sie als Polen betrachtet. Wichtig sei den Menschen in ihrer Heimat die Möglichkeit zu geben, zu leben, zu arbeiten, sich selbständig zu machen”. *Ibidem*, s. 401.

poziomie 10 mld dolarów, nie wywołał już jednak żadnej reakcji kanclerza w tym względzie.

W sumie zarówno postulaty przedłożone przez Wałęsę, jak i pozycje zajmowane przez Kohla były świadectwem wielkich nadziei obu stron i oczekiwania na nowy początek w stosunkach bilateralnych. W dzień po wizycie Wałęsy Kohl w liście do Mazowieckiego sygnalizował potrzebę szybkiego doprowadzenia do kompromisowych rozwiązań, przy czym kanclerz nie krył, że wręczając stronie polskiej nowe stanowiska negocjacyjne RFN, liczy na modyfikację polskich pozycji zgodnie z duchem biegnących przez Europę Środkową przemian i szybkie załatwienie otwartych jeszcze kwestii – czym niedwuznacznie sugerował, że zainteresowany jest wyłącznie rozwiązaniem mniejszościowym w stylu węgierskim²⁹.

Szybka reakcja RFN na wydarzenia w Warszawie, związane z objęciem przez byłe siły opozycyjne roli współtwórcy rządu z premierem Tadeuszem Mazowieckim, świadczyła najwyraźniej o wysunięciu się Warszawy na czoło przemian reformatorskich w Europie Środkowej i przywiązywaniu przez Bonn wielkiej wagi do sukcesu nowego otwarcia w Polsce.

Przemiany polityczne w NRD, połączone na początku 1990 r. z otwarciem granic, i nieoczekiwane pojawienie się operacyjnych możliwości budowania jedności, zmusiły stronę RFN do szybkiego podejmowania dziejowych decyzji, wywarły też od samego początku wielki wpływ na ukształtowanie się spojrzenia na Polskę w otwierającym się nowym okresie historycznym. Kohl liczył mocno na realizację formuły odpowiedzialności wielkiej czwórki za „Niemcy jako całość”, a więc, zgodnie z niemieckimi „pozycjami prawnymi”, za Niemcy w granicach z 1937 r. Tymczasem w jej zgodnej opinii, zjednoczenie miało objąć tylko to, co było w owym czasie niemieckie. Kurczowe podtrzymywanie „pozycji prawnych”, zawierających w sobie myśl o ostatecznym negocjowaniu linii granicznej z Polską w traktacie pokojowym, musiało zostać odłożone *ad acta*. Stanowisko Polski w procesie negocjowania rozwiązań zjednoczeniowych nie skrywało nieufności, pełne było obaw o ostateczny kształt uregulowań. Wywoływało to po stronie niemieckiej nieukrywaną irytację i przyczyniło się do późniejszych opinii o niechętnych zjednoczeniu postawach Polaków³⁰. Były one o tyle nietrafne, że ekipa Mazowieckiego i Skubiszewskiego jednoznacznie wspierała proces zjednoczenia, dbając jedynie o to, by ostateczny kształt granicy został zakotwiczony w rozwiązaniach 2+4 przed zjednoczeniem i przed granicznym traktatem polsko-niemieckim, jakby obawiając się późniejszych komplikacji. Polsce i tak nie udało się uniknąć osłabienia własnych pozycji, bowiem powiązanie ratyfikacji traktatu o potwierdzeniu granicy z negocjacjami i ratyfikacją układu sąsiedzkiego i tak stanowiło już stworzenie instrumentu nacisku na polskich negocjatorów.

²⁹ *Ibidem*, s. 403.

³⁰ Por. np.: H. Wagner, *Reakcja Francji i Polski na zjednoczenie Niemiec. Wpływ na integrację europejską*, [w:] *Polsko-francusko-niemiecka współpraca w nowej Europie. Stan i perspektywy*, red. J. Drozd, Warszawa 1993.

O ile traktat graniczny był bowiem jednoznacznym, ale i łatwym sukcesem polskiej dyplomacji, bo opisywał to, co wynegocjowała wielka czwórka i dwa państwa niemieckie, to traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, negocjowany przez zjednoczone Niemcy, nie stworzył już pełnej jednoznaczności rozwiązań³¹.

Faktycznie, czas jego negocjacji przypadł na nowy okres historyczny. Niemcy były zjednoczone, a Układ Warszawski i ZSRR się rozpadały. Polska stała do rozmów wolna, ale sama, uzbrojona jedynie w swą siłę moralnego zwycięzcy w procesie przemian: idee polskiego ruchu „Solidarność” przyniosły sukces, komunizm w Europie się zawalił, Polska stała się państwem demokratycznym, rozpoczynała proces reform i przebudowy systemowej popieranej przez Zachód. RFN wspierała proces reformatorski, ale pilnowała przede wszystkim swoich interesów. Negocjowała z pozycji najsilniejszego członka Wspólnoty Europejskiej, partnera USA w przywództwie NATO. Nie uzyskawszy poprzez zjednoczenie zakładanych celów politycznych tkwiących w „pozycjach prawnych”, Kohl skierował, jak się zdaje, nurt myślenia rewindykacyjnego wobec Polski na inne tory. Czołowi politycy RFN tamtej doby nie bez dramatyzmu zapewniali więc swoje środowiska polityczne o konieczności wyrażenia zgody na postawiony przez wielką czwórkę warunek zjednoczenia, przenosząc akcenty na potrzebę otwarcia procesu „europeizacji Europy Środkowej” w sensie integracji – jako procesu pozwalającego na realizację „prawa do ojczyzny” w zmienionych, integracyjnych warunkach³².

Ta linia myślenia znalazła swój wyraz już w finalnej fazie prac nad układem granicznym³³. Genscher w dniu podpisania układu w Warszawie kreślił „europejskie” posłannictwo układu, nazywając go „krokiem ku przyszłości Europy” i „jądrem europejskiego porządku pokojowego”, ale i wprost odsłaniał warstwę emocjonalną i intencje Niemiec w związku z tą ostateczną i definitywną rezygnacją z terytoriów wschodnich. Powtarzając słowa Brandta, wypowiedziane w kontekście układu z 1970 r., że „[układ] nie oddaje niczego, co nie byłoby wcześniej stracone”, Genscher mówił w 45 lat po wojnie o „niełatwej decyzji”, o bólu i „ciężkiej ofierze utraty ojczyzny”, jakby dopiero teraz tę decyzję podejmowano. Mówił o potwierdzeniu granicy z własnej woli („nikt nam tego nie wmusił”), jakby chciał zatrzeć ślad starań Kohla o inne rozwiązania. Genscher chciał widzieć w kulturowym dziedzictwie niemieckim pozostawionym na wschodzie „niemiecki wkład do europejskiej kultury w Polsce”, która była „naszym wspólnym dziedzictwem” i „zasługiwała na wspólną pielęgnację”. W tym sensie układ graniczny nie miał służyć odgraniczeniu się, lecz „obustronnemu otwar-

³¹ Uznany przez opinię publiczną za sukces, traktat ten z czasem zaczął być krytykowany jako dający przewagę stronie niemieckiej.

³² Wyraźny ślad takiej filozofii znajdujemy np. u Theo Weigla w mowie wygłoszonej na 54. zjeździe partyjnym CSU 14 lipca 1990 r., w której stwierdzał: „[...] Die Einheit in Freiheit ist nicht zum Null-Tarif zu haben. [...] Ich meine damit vielmehr den politischen Preis, der in der endgültigen Anerkennung der Oder-Neisse-Grenze besteht. [...] Um das Verhältnis zwischen Polen und dem künftigen Gesamtdeutschland dauerhaft auf der Grundlage freundschaftlicher und gutnachbarlichen Beziehungen zu gestalten, reicht ein bloßer Grenzvertrag nicht aus. Erforderlich ist... die vertragliche Verankerung von Volksgruppenrechten für die in Polen lebenden deutschen Minderheiten. Die Regelungen in Südtirol könnten hierbei als Vorbild herangezogen werden und durch Bestimmungen über Rückkehrmöglichkeiten für Heimatvertriebene und über einen unmissverständlichen Reparationsverzicht ergänzt werden”; *Materialien zu Deutschlandfragen. Politiker und Wissenschaftler nehmen Stellung 1989–1991*, Bonn 1991, s. 196–197.

³³ *Ibidem*, s. 291–293.

ciu” ku „europejskiej wspólności”, miał być początkiem „europejskiego dzieła wspólnotowego”, a uznanie tej granicy miało być otwarciem perspektywy Europy bez granic³⁴. Argumenty te brzmiały niemal identycznie jak te, które kierowano latem 1990 r. do społeczeństwa, przekonując je do zgody na uznanie granicy z Polską, bowiem i tak niebawem „straci ona swe znaczenie”. Wydaje się więc, że podpisaniu układu towarzyszyły całkowicie odmienne perspektywy spojrzenia obu partnerów: to, co dla Polski było definitywnym przypieczętowaniem uregulowań poczdamskich, które zamykały i kładły kres nadziejom niemieckim na zmiany, dla Niemiec stawało się nowym początkiem, otwierało nową kartę w dziele kontynuacji niemieckiej obecności i otwierania nowych możliwości wpływów, teraz traktowanych i określanych jako „europejskie”. Problem polegał na tym, iż tak rozumiana przez RFN „europeizacja” własnych narodowych interesów zderzała się w dramatyczny sposób z potrzebą zmiany paradygmatów polskiej polityki zagranicznej, określanych mianem „wejścia Polski do Europy”, a więc także „europeizacją”, choć odmiennie rozumianą.

Te dwie różnie rozumiane formuły spotkały się w czasie negocjowania traktatu sąsiedzkiego; stało się to wyraźnie widoczne w zderzeniu przeciwstawnych oczekiwań i interesów obu stron. Pod wpływem nacisku ugrupowań konserwatywno-narodowych, skupionych w ziomkostwach i CSU, strona niemiecka parła na zagwarantowanie warunków do pełnej swobody działania mniejszości niemieckiej w Polsce zakotwiczonej w standardach uregulowań KBWE i Rady Europy, na wprowadzenie niemieckich nazw miejscowych, swobodę osiedlania się Niemców z RFN w Polsce i odszkodowania za pozostawione w wyniku wojny mienie, lokując te postulaty w ogólnej formule „dobrego sąsiedztwa i przyjaznej współpracy”. Polsce natomiast przyświecał cel innego kalibru: pragnęła rozpoczęcia procesu wiązania się z Zachodem poprzez stworzenie infrastruktury nowych kontaktów i nowych regulacji w stosunkach z sąsiadem będącym najsilniejszym członkiem Wspólnoty Europejskiej, chciała także rozpoczęcia procesu wiązania się z europejskimi strukturami bezpieczeństwa³⁵. Zdumiewał ten nacisk strony niemieckiej na niezwykle szczegółowe uregulowania konstrukcji mniejszościowej po przeprowadzonym skutecznie procesie zjednoczenia Niemiec, w którym argumentu demograficzno-terytorialnego nie udało się wykorzystać. Nadal przypisywano zainstalowaniu i umocnieniu mniejszości niemieckiej centralne zna-

³⁴ *Ibidem*. Genscher mówił 14 listopada 1990 r. w Warszawie: „[...] Die Entscheidung, die wir mit dem heute unterzeichneten Vertrag treffen, ist für uns Deutsche keine leichte Entscheidung, für keinen von uns, auch nicht für mich. Für diejenigen, die ihre Heimat verloren haben, die das Leid der Vertreibung erfahren, ist sie besonders schmerzlich. Ihre Gefühlen und ihrer Friedensverantwortung gilt in dieser Stunde unsere besondere Achtung. Der Verlust der Heimat ist ein schweres Opfer. Unser Gedanke gilt denen, die bei der Vertreibung ihr Leben verloren. [...] Wir erleben das kulturelle Erbe der Deutschen in Ost- und Westpreußen, in Danzig und Pommern, in Brandenburg und in Schlesien, als den deutschen Beitrag zur europäischen Kultur in Polen. Diese Kulturgüter sind unser gemeinsames Erbe. Sie verdienen gemeinsam gepflegt zu werden. Es schafft Vertrauen zwischen den Völkern, zwischen den Deutschen und den Polen, wenn das, was dem einen Volke wert und teuer ist, auch von dem anderen geschätzt und geachtet wird. [...] Wir haben heute mehr als einen Grenzvertrag unterzeichnet. Wir beginnen ein europäisches Gemeinschaftswerk. Wir sind uns einig, dass dieser Grenzvertrag nicht der wechselseitigen Abgrenzung dient, sondern der beiderseitigen Öffnung hin zu europäischen Gemeinsamkeiten. Die völkerrechtlich verbindliche Bestätigung dieser Grenze ist ein entscheidender Beitrag zur Perspektive eines grenzenlosen Europas. [...] Wir verstehen unseren Vertrag als den Anfang eines neuen Abschnitts in der Geschichte unserer beiden Völker. Er soll zu einem Kernstück der europäischen Friedensordnung werden”.

³⁵ Pełny opis zob.: E. Cziomer, *Historia Niemiec współczesnych 1945–2005*, Warszawa 2006, s. 395-396.

czenie dla dalszego rozwoju stosunków zarówno bilateralnych, jak i multilateralnych³⁶. Trudno było bowiem stronę niemiecką podejrzewać o brak pełnego rozeznania w charakterze powoływanego tworu. W 45 lat po wojnie potencjału niemieckiego w liczącej się skali przecież w Polsce już nie było: Niemcy etniczni wyjechali w powojennej akcji przesiedleńczej, została ludność autochtoniczna, pochodzenia słowiańskiego, mająca w swej masie przez gwarę języka polskiego kontakt z polsnością jeszcze w czasach niemieckich, kiedy to poddano ją, zwłaszcza w latach 1933–1945, brutalnej presji na wyzbywanie się nawet śladowych cech polskich. Znaczna część tej ludności w warunkach powojennej biedy w Polsce, ale i rozczarowania do polsności kojarzonej z uciskiem komunistycznym, szukała potem możliwości wyjazdu do Niemiec. Musiano sobie doskonale przecież zdawać sprawę, że kreowana z tej ludności „mniejszość” posiada korzenie polskie, jak każda inna grupa etnograficznie polska, np. górale czy Kurpie. To o przedstawicielach tej ludności Wałęsa mówił Kohlowi, że są w Niemczech traktowani jak Polacy.

Trudne negocjacje w kwestii układu sąsiedzkiego wyrastały więc z potrzeby powstrzymywania przez stronę polską tych wyraźnie rewindykacyjnych postulatów niemieckich, sprowadzających się do stworzenia mechanizmu odtwarzania i umacniania potencjału niemieckiego tam, gdzie już go praktycznie nie było. Widocznie dostrzegano wielki polityczny sens w stworzeniu mechanizmu reaktywacji i wykreowania „potencjału niemieckiego” także w okresie po zjednoczeniu, licząc na nowe możliwości, których nadchodząca przyszłość miała dostarczyć. Tylko bowiem obecność czynnika niemieckiego, wspieranego z Niemiec, nadawała logikę pozostałym żądaniom, które w tym sensie były wewnętrznie spójne. Strona polska próbowała równoważyć ten postulat zabiegami o identyczne prawa dla etnicznych i autentycznych Polaków w Niemczech, ale nie przeforsowała dla nich statusu mniejszości. Udało jej się też powstrzymać najbardziej agresywne dążenia. Strona polska odrzuciła postulat dopuszczenia oficjalnych topograficznych nazw niemieckich, choć „uwzględniając interes rządu RFN” w tej dziedzinie, rząd polski „gotów był zbadać tę kwestię w przyszłości”³⁷. Udało się też odsunąć kwestię osiedlania się Niemców w Polsce; ułatwienia w tej sprawie wiązano z perspektywą członkostwa Polski we Wspólnocie Europejskiej³⁸. Wykluczono też z układu temat obywatelstwa i spraw majątkowych.

Układ sąsiedzki z 1991 r., choć deklarował potrzebę „nawiązywania do dobrych tradycji i przyjaznego współżycia w wiekowej historii Niemiec i Polski”, stworzył zatem obok infrastruktury pojednania i wybaczenia, infrastrukturę niepokoju i realizowania intencji i celów, którym wielka czwórka w procesie negocjacji 2+4 starała się zapobiec. Dla konstruktywnych i przyjaznych Polsce sił układ dostarczył dogodnych podstaw prawnych do rozwijania różnych form naprawdę bogatej współpracy, budowania nowej jakości w stosunkach międzypaństwowych³⁹. Rozwój wy-

³⁶ *Materialien zu Deutschlandfragen...*, s. 303.

³⁷ *Ibidem*, s. 306.

³⁸ E. Cziomer, *Historia Niemiec współczesnych...*, s. 348.

³⁹ Świetną interpretację możliwości, które przyniósł układ dał np. Wolfgang Clement w swym wystąpieniu na konferencji historyków z Polski i Niemiec w Bielefeld w 1992 r. Por. *Polen und Deutschland. Belastungen der Vergangenheit und Chancen künftiger Kooperation. Internationaler Kongress vom 16. bis 19 Februar 1992*

darzeń w latach 90. w dużym stopniu potwierdził olbrzymie możliwości pozytywnej współpracy, ale i obawy na temat sposobu traktowania Polski jako obszaru do „zeuropeizowania” w duchu przedstawionej wyżej interpretacji. Leżąc czasowo w szarej strefie bezpieczeństwa po likwidacji Układu Warszawskiego i mając zdecydowane aspiracje prozachodnie, Polska pozostawała łatwym obiektem nacisków czynionych pod hasłem stabilizacji tego obszaru. Tuż przed zawarciem przez Polskę układu stowarzyszeniowego ze Wspólnotą Europejską w 1991 r. SPD np. wychodziła klarownie naprzeciw postulatowi konserwatywno-narodowemu, podnosząc wobec Polski postulat swobody osiedlania się i przepływu kapitału, antycypując tym samym obowiązki członka Wspólnoty Europejskiej⁴⁰. Stanowisko SPD stanowiło zapowiedź tego, jak reagować będzie obóz konserwatywno-narodowy na możliwość wywierania nacisku przed przystąpieniem Polski do UE, a także w czasie negocjacji członkowskich.

Ta charakterystyczna dwutorowość (deklaracja wsparcia okraszona żądaniem) stała się w miarę upływu lat coraz bardziej widoczna. Przyjęto taktykę wspierania polskich dążeń do członkostwa w UE (rola adwokata!), ale nie rezygnowano z permanentnego formułowania, choć nie oficjalnie, postulatów rewindykacyjnych. Zastanawiało bowiem stale występowanie zjawiska nieustępliwie ponawianych roszczeń. Zjawisko to trwało nieprzerwanie od 1990 r. Postulaty te nigdy nie zostały wygłoszone z najwyższego niemieckiego szczebla, płynęły stale ze środowiska BdV i znajdowały wsparcie w silnym ugrupowaniu politycznym. Zarysowywał się tu od szeregu lat swoisty dualizm postaw i swoisty podział ról: przyjaznych gestów na płaszczyźnie rządowej i przyjaznych środowisk pragnących dialogu (realizacja filozofii pojednania) oraz permanentnie powtarzających się postulatów roszczeniowych. Wielu polskich politologów upatruje przyczyn tej niejednoznaczności politycznej rządu RFN we względach wewnątrzpolitycznych i interesach partyjnych, w zajęciu się sprawami wynikłymi z trudności procesu pojednoczeniowego. Anna Wolff-Powęska uważa, że lekceważono początkowo wystąpienia szefowej BdV i Powiernictwa Pruskiego, bagatelizowano sygnały niepokoju płynące z Polski.

Tymczasem, naszym zdaniem, należy zauważyć, że owa niejednoznaczność polegała m.in. na tym, że w najbardziej spektakularnych momentach wszelkie działania BdV znajdowały akceptację czołowych organów konstytucyjnych RFN, choć trzeba przyznać, w bardzo zniuansowanych formach: karta żądań BdV w trzech czwartych stała się na przedprożu negocjacji Polski o wejście do UE osnową deklaracji Bundestagu, opisującej oczekiwania RFN wobec Polski jako kandydata do UE. Wywołało to namiętą w tonacji deklarację polskiego sejmiku w odpowiedzi na głos niemieckiego parlamentu. Wysuwane z szeregów BdV żądanie likwidacji dekrétów wyłączeniowych w Czechach i Polsce stało się ponadto tematem wystąpień poważnych polityków; politycy z ław rządowych zasilili gremia konstruujące sztafeta- rowy projekt BdV – Centrum Przeciw Wypędzeniom, inicjatywę mającą na celu

im Zentrum für interdisziplinäre Forschung der Universität Bielefeld. Dokumentation, Hrsg. Ch. Kleßmann, G. Wichert, Düsseldorf 1993.

⁴⁰ M. Piątek, *Stanowisko SPD w sprawie wejścia Polski do Unii Europejskiej w latach 1998–2002*, Katowice 2005 [praca doktorska obroniona na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach].

wylączenie transferów ludnościowych dokonanych w wyniku pokonania Niemiec w 1945 r. z zespołu spraw II wojny światowej i przeniesienie ich do współczesnego kompleksu obrony praw człowieka w celu ich napiętnowania i skorygowania ocen wraz z dalszymi implikacjami. Zmiana na stanowisku kanclerza w 1998 r. kazała rządowi kierowanemu przez SPD sygnalizować opóźnianie wejścia Polski do struktur europejskich eksponując interesy Rosji, tak jakby chciano osłabić pozycje negocjacyjne Polski. RFN za kanclerstwa Schrödera włączyła się wraz z Francją w budowę takiej konstrukcji poszerzenia, która pozwoliłaby duetowi francusko-niemieckiemu stworzyć mechanizm leczenia ran gospodarczych krajów Europy Środkowej po komunizmie i modernizowania ich przy jednoczesnym marginalizowaniu ich pozycji politycznej.

Albo też niefortunne decyzje w kwestiach energetycznych: włożenie przez kanclerza Schroedera do rąk rosyjskich oręża do jawnej już presji gospodarczej, uczynione w oderwaniu od tak promowanej mocno ideologii wspólności europejskiej i europejskiej solidarności. Czyż nie jest to już poważny sygnał tego, że nadchodzi czas jawnych przewartościowań założeń polityki Niemiec wobec „starych i wysłużonych” idei integracyjnych?

Z polskiego punktu widzenia dwie kwestie świetnie egzemplifikują tę nową niemiecką tendencję: aktywność BdV w sprawie interpretacji powojennych przesiedleń i problem rurociągu północnego pod Bałtykiem. Choć były one podejmowane w czasach kanclerstwa Schrödera, w ciągu ostatniego roku po jego odejściu zdominowały wręcz polityczną wyobraźnię i treść debaty, bowiem to, co początkowo wydawało się potknięciem dyplomacji niemieckiej (rurociąg) i wpadką (dyskretne wspieranie Steinbach), okazało się tendencją trwałą. Mimo iż do końca kanclerz Schröder zapewniał, iż stosunki polsko-niemieckie są bardzo dobre, a strona polska chętnie chciała taka ocenę słyszeć, to po wyborach w 2005 r. zarówno w Polsce, jak i w Niemczech nic z tych ocen nie pozostało. Polskie czynniki rządowe, a także spore odłamy opinii publicznej w Polsce, uważają nowe tendencje w polityce niemieckiej za przejawy niekorzystne dla naszego kraju. Wielki dar przebaczenia i pojednania został na naszych oczach w polityce polskiej zastąpiony gotowością do nieskrywanej już podejrzliwości i nieufności, do przemawiania w tonacji siły, konfrontacji i nieustępliwości. Udzielanie wsparcia aktywności BdV można interpretować bowiem jako tendencję do lekceważenia utrwalonych historycznych ocen, a forsowanie sprawy rurociągu jako budowanie przyszłościowego instrumentarium, które posłuży presji politycznej i polityce marginalizacji znacznych połaci Europy Środkowo-Wschodniej. Jest to bowiem środek mogący posłużyć trwałemu odebraniu Polsce współgłosu w określaniu wschodniej polityki UE, zwłaszcza w kwestii zasięgu tej strefy pokoju, rozwoju ekonomicznego, stabilizacji i demokracji – jak zawsze UE się reklamowała. Dotąd bowiem nie powiodły się próby budowania tej strefy w taki sposób, by uwzględniała ona istotne polskie, bałtyckie i ukraińskie interesy bezpieczeństwa i stabilizacji na styku z największym wschodnim sąsiadem Polski. Jak dotąd UE nie zakwestionowała pomysłu rurociągu, co powoduje, że Niemcy, jako wiodący podmiot w UE, postrzegane są w Polsce jako kraj, który godzi się na prowokacyjną politykę Moskwy wobec państw jej dawnej strefy wpływów, co więcej, jako kraj, który

pcha UE w ramiona Rosji, widząc w tym „partnerstwie strategicznym” dogodny instrument gry o światowy wymiar własnej polityki. Materii do dalszego ścierania się stanowisk nie brakuje, bowiem wbrew głosowi Warszawy, promującemu kraje wschodniego obrzeża Europy, Niemcy mają inny, własny pomysł na zasięg granic UE i zakres polityki sąsiedztwa.

Genese und Bedingungen der deutsch-polnischen Beziehungen im 21. Jh. Zusammenfassung

Ausgehend von der Erinnerung an eine neue Nachbarschaftsetappe zwischen Polen und Deutschland in den Jahren 1989–1991 versucht der Verfasser, in jenem Angelegenheiten- und Problemkomplex nach Quellen der Steigerung der gegenwärtigen Spannungen in den deutsch-polnischen Beziehungen zu suchen. Der Verfasser kommt zu einer Schlussfolgerung, dass das Nachbarschaftssystem neben einer Versöhnungs- und Verzeihungsinfrastruktur eine Infrastruktur der Unruhe und Realisation von versteckten Intenzen und Zielen schuf, der die große Vier im Verhandlungsprozess 2 + 4 vorzubeugen versuchte. Nach der Wiedervereinigung verfolge Deutschland eine Politik der „Europäisierung“ von deutschen Nationalinteressen in Polen in Verbindung mit der Unterstützung der polnischen Bemühungen, EU-Mitglied zu werden. Man hat aber auf ein permanentes Formulieren, wenn auch nicht offiziell, von Revindikationsfragen nicht verzichtet, deren Realisation in der Annahme durch Polen von Gemeinschaftsmechanismen zu erwarten war. Dies führte zur Steigerung von Enttäuschung und Aufreizung zu beiden Seiten und zur Suche durch Deutschland nach neuen Druckinstrumenten gegenüber Polen (z. B. Gaspipeline).